

IGŁY, SOCZEWKI, SAMOLOTY – Quebonafide

Przebiegnę piątkę w kilkanaście minut
Wezmę na klatę stowę, na przysiad też
Bez odpoczynku dojadę do Rzymu
I zawsze dopnę, kiedy postawię cel
Slumsy, fawele (oo),
Lodo-kąpiele (oo),
Nie towarzyszy temu raczej żaden stres
Grałem stadiony (oo),
Biznes-ikony (oo)
Ale jest taka jedna
Bardzo mała rzecz (że, że)
Boję się igieł
I samolotów (oo)
I w moim oku boję kontaktowych szkieł
Być na widoku (oo)
I szarych bloków (oo),
Czasem mnie przerazi nawet własny cień
Nie to, że boję się wszystkiego,
Choć nie wiem sam dlaczego
Każdego pieprzonego ranka, czegoś boję się
I kiedy już zaczynam myśleć,
Że dziś nie zatrzyma nic mnie
Nagle myślę chyba, że choroba,
Albo nagła śmierć
Boję się tirów,
Boję się ludzi
Boję się o tym to się nawet boję mówić
I choć najstraszniejszy horror
To jest dla mnie jedno wielkie nic
Boję się małych rzeczy, albo zwykłych dni
Gonili mnie całą ekipą z baseballami
Narządy i organy,
Czerwone jak wiśniowe wino, krew
I-I-I spałem z wampirami,
Strzelali i rzucali
Nie przeraził mnie też ciążowy test, a-ha

Boję się igieł (aa)
I samolotów (aa)
I w moim oku boję kontaktowych szkieł
Być na widoku (aa)
I szarych bloków (aa),
Czasem mnie przerazi nawet własny cień
Nie to, że boję się wszystkiego,
Choć nie wiem sam dlaczego
Każdego pieprzonego ranka, czegoś boję się
I kiedy już zaczynam myśleć,
Dziś nie zatrzyma nic mnie
Nagle myślę chyba, że choroba,
Albo nagła śmierć
Żaden Slenderman,
Ani fit z Met Gali
Ani gorszy dzień,
Ani że przerwali
Kręcić „Na wylocie”,
Po trzecim sezonie
Dobra ja pierdolę,
Nikt nie wie co to jest
Boję beatów z drillu
I dymu na grillu
Boję kokainy,
Więc się proszę zmiłuj
Typów co na murku
Siedzą tak jak ptaszki
Boję się smaku porażki



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych